

Fikcyjne kursy, oszukani uczniowie (1)

Uczniowie wpłacali po 300 zł za kurs operatora ładowarek teleskopowych rolniczych oraz po 100 zł za kurs obsługi pras kostkujących i zwijających - nie otrzymali żadnego potwierdzenia wpłat. Kursy się nie odbyły, ani część teoretyczna ani praktyczna - nie było egzaminów końcowych. Pomimo to uczniowie otrzymali zaświadczenia o ukończeniu kursów ze skutkiem pozytywnym. Zaświadczenia są jednak nie wartościowe, gdyż egzaminy powinien przeprowadzić i wydać certyfikaty Urząd Dozoru Technicznego a nie szkolna komisja.

ZA KURSY NA ZESZYT

W ostatnim czasie do reportera *Paluk* zgłosili się rodzice uczniów uczęszczających do Zespołu Szkół w Bielicach. Uczniowie ci w roku szkolnym 2018/2019 zapisali się w szkole na odbycie dwóch kursów dotyczących: obsługi pras kostkujących i zwijających (uprawniali do obsługi i bezpiecznej pracy prasami), a także kurs operatora ładowarek teleskopowych rolniczych i jak czytamy: *celem kursu było zdobycie uprawnień przygotowanie słuchaczy do samodzielnego obsługiwanie ładowarek teleskopowych rolniczych z każdym rodzajem osprzętu wymiennego.*

Pierwszy z kursów kosztował ucznia 100 zł, natomiast kurs operatora ładowarek teleskopowych kosztował 300 zł. Jak dowiedzieliśmy się od rodziców i uczniów, zapisy na kurs odbywały się w szkole u nauczyciela od zajęć praktycznych **Zbigniewa Kinowskiego**. Nauczyciel chętnych zapisywał w zeszycie i pobierał od nich opłaty nie wydając żadnego potwierdzenia wpłat. Miał natomiast zapewniać, że u niego kursy zdaje 21 na 20 osób. A więc dodatkowy fach zdobyty na kursie był pewny.

KURSÓW NIE BYŁO

Nasi rozmówcy wolą pozostać anonimowi ze względu na to, że dalej kontynuują naukę w Bielicach (nazwiska znane redakcji). Według ich informacji kursy w ogóle się nie odbywały (ani część teoretyczna ani część praktyczna), a po odbytym strajku nauczycieli, uczniowie wpisani na kurs otrzymali zaświadczenia o ukończeniu kursu z wynikiem pozytywnym.

Co ciekawe data wystawienia zaświadczenia o odbytym kursie obsługi pras kostkujących i zwijających to 5 marca, natomiast kurs operatora ładowarek teleskopowych rolniczych z datą 26 marca. Na zaświadczeniach o ukończeniu kursu czytamy, że pierwszy z wymienionych trwał od 5 lutego do 5 marca, natomiast drugi od 5 lutego do 26 marca. Mieli więc mieć uprawnienia, ale nie posiadać wiedzy o urządzeniach jakimieliby w przyszłości obsługiwać w pracy. Jak mówili nasi rozmówcy, uczniów którzy brali udział w kursu mogło być nawet 30.

ZAŚWIADCZENIA BEZWARTOŚCIOWE

Brak odbytych fizycznie kursów to nie jedyny problem uczniów. Okazało się bowiem, że zaświadczenie, które otrzymali uczniowie w ogóle nie ma mocy prawnej i nie będzie respektowane przez żadnych pracodawców.

- *Ojciec znajomego syn chciał iść do pracy w jednej z firm. Nie uznali mu tego zaświadczenia, bo kurs na ładowarkę powinien zostać przeprowadzony przez Urząd Dozoru Technicznego* - opowiada nam jeden z uczniów.

Tak więc pieniądze zostały pobrane, zaświadczenia wystawione, a kurs do niczego uczniom się nie przyda. Czym jest Urząd Dozoru Technicznego? Jest to instytucja państwowa powołana w celu zapewnienia bezpieczeństwa urządzeń i instalacji technicznych podlegających dozorowi

technicznemu. Prowadzi działalność certyfikacyjną i szkoleniową. Właśnie w zakresie uprawnień na ładowarkę teleskopową rolniczą to UTD wystawia certyfikat.

TAJEMNICZA KOMISJA

Dowiedzieliśmy się również, że uczniowie nie wiedzą nawet kto zasiadał w komisjach przeprowadzających kurs, bo przed żadną komisją, która sprawdzałaby ich wiedzę i umiejętności nigdy nie stawali.

Wiedzieli jedynie, że Zbigniew Kinowski zbierał od nich pieniądze. Nie potrafili również rozczytać nazwisk osób, które były podpisane na ich certyfikatach. Jednym na pewno był Kinowski. Była za to również pieczęć i podpis dyrektora instytucji przeprowadzającej kurs - dyrektora ZS w Bielicach **Pawła Kraśnego**. Do góry zaświadczenia widniała za to pieczęć Centrum Kształcenia Praktycznego w Bielicach. Jest to jednostka, która zapewnia uczniom naukę zajęć praktycznych na miejscu w szkole w różnych zawodach.

JAK POWINIEN WYGLĄDAĆ KURS

Reporter *Paluk* w poniedziałek 5 sierpnia udał się do firmy *Ideal BHP* w celu ustalenia, jak wygląda profesjonalne przeprowadzenie kursu na operatora ładowarek teleskopowych rolniczych. Reporter zjawił się w siedzibie firmy jako potencjalny kursant. Dowiedzieliśmy się, że taki kurs kosztuje 800 zł, nie 300 zł jak oferowano to w ZS w Bielicach. Na samym wstępie dowiedzieliśmy się również, że nie jest to kurs na operatora ładowarek teleskopowych rolniczych, a nazwa jest dużo bardziej zawila i brzmi: *wózki jezdniowe podnośnikowe z mechanicznym napędem podnoszenia z wysięgnikiem oraz wózki jezdniowe podnośnikowe z mechanicznym napędem podnoszenia z osobą obsługującą podnoszoną wraz z ładunkiem*. Ta nazwa obowiązuje od czerwca tego roku. Wcześniej natomiast nazwa urządzenia brzmiała: *wózek jezdniowy podnośnikowy specjalizowany ze zmiennym wysięgiem*.

Kurs ten uprawnia również do obsługi wszystkich pozostałych wózków jezdniowych podnośnikowych z mechanicznym napędem podnoszenia.

Jak dowiedzieliśmy się o jednego z pracowników z *Ideal BHP* program szkoleniowy kursu zatwierdza Urząd Dozoru Technicznego, a następnie sama nauka i oczekiwanie na egzamin trwa 2 miesiące (sama nauka może trwać krócej) i jest przygotowaniem do egzaminu państwowego przed komisją zewnętrzną, która przyjeżdża z Urzędu Dozoru Technicznego do firmy. Firma sama zwraca się o przeprowadzenie egzaminu. Egzamin składa się z części teoretycznej i praktycznej. Aby przystąpić do części praktycznej należy zdać egzamin teoretyczny.

Po pozytywnym zaliczeniu egzaminu kursant otrzymuje zaświadczenie kwalifikacyjne w postaci plastikowej karty z Urzędu Dozoru Technicznego, mniej więcej o wielkości dowodu osobistego. Na karcie widnieje zapis: *Urząd Dozoru Technicznego oddział terenowy na przykład w Bydgoszczy*. Dalej jest informacja o zaświadczeniu kwalifikacyjnym do obsługi urządzeń transportu bliskiego, numer zaświadczenia, imię i nazwisko osoby i PESEL. Dokument jest ważny wraz z dokumentem tożsamości.

OŚWIADCZENIE UCZNIÓW

25 czerwca trójka uczniów Zespołu Szkół w Bielicach **Norbert Stefaniak**, **Bogumił Grabowski** i **Dawid Wiśniewski** wydali oświadczenie w sprawie kursów i przekazali je do wiadomości radnego powiatowego **Mateusza Lisieckiego**, absolwenta ZS w Bielicach. Chcieli by radny sprawę ich

kursów, które nie mają żadnej mocy prawnej poruszył podczas sesji Rady Powiatu, która odbywała się 28 czerwca.

W oświadczeniu uczniów czytamy:

Oświadczamy, że jako uczniowie ZS Bielice mimo, że zapłaciliśmy kwotę 300 zł od osoby za kurs OPERATORA ŁADOWAREK TELESKOPOWYCH ROLNICZYCH nie odbyliśmy zajęć teoretycznych jak i praktycznych, a mimo wszystko otrzymaliśmy zaświadczenie o odbyciu kursu i ukończeniu go z wynikiem pozytywnym. W naszej ocenie jest to niesprawiedliwe ponieważ chcieliśmy nabyć odpowiednie kwalifikacje by w przyszłości bez większych problemów podjąć pracę zawodową. Nie otrzymaliśmy również potwierdzeń wpłat pieniędzy naszych rodziców. Nauczyciel wpisywał nazwiska i kwoty do zeszytu. Kurs na OPERATORA ŁADOWAREK TELESKOPOWYCH nie był jedynym kursem za który zapłaciliśmy, a nie odbyliśmy praktyk i zajęć teoretycznych. Drugi kurs dotyczył obsługi pras koszących i zwijających, który kosztował 100 zł. Prasa spaliła się 2 lata temu mimo wszystko otrzymaliśmy zaświadczenia o pozytywnym ukończeniu kursu - pisownia oryginalna.

RADNY LISIECKI PYTA

Podczas sesji 28 czerwca radny Mateusz Lisiecki mówił o organizowanym w Bielicach przez Centrum Kształcenia Praktycznego kursie na operatora ładowarek teleskopowych rolniczych. Skierował do naczelnika wydziału oświaty **Andrzeja Konieczki** pytanie: *Czy był to jakiś kurs ze środków unijnych.*

- *To nie był. To był kurs, który...* - w tym momencie przewodniczący Rady Powiatu Mogilno **Robert Musidlowski** poprosił, by naczelnik Konieczka nie mówił coś pod nosem, tylko mówił do mikrofonu.

- *To jest kurs, o którym nie wiem* - odpowiedział już do mikrofonu naczelnik Konieczka.

- *Aha, no bo widzi pan. Zgłosili się do mnie panie naczelniku dwaj rodzice a także uczniowie. Napisali mi oświadczenie, wpłacali po 300 złotych do nauczyciela, pieniądze były wpłacane do zeszytu. Po czym otrzymali zaświadczenie o ukończeniu kursu - tu pokazuje to zaświadczenie - z wynikiem pozytywnym bez zajęć teoretycznych i praktycznych. Mam tam poświadczenie rodzica, mam tam poświadczenie uczniów z podpisami i chciałbym się dowiedzieć, jak mogło dojść do takich rzeczy. Dla mnie to jest coś nieprawdopodobnego* - komentował Mateusz Lisiecki.

- *Dopytam dyrektora* - odpowiedział naczelnik Konieczka.

Radny Lisiecki mówił dalej: - *Dla mnie jest to coś nieprawdopodobnego, bo uczeń ze szkoły branżowej, żeby mógł pracować przy takiej ładowarce musi odbyć egzamin przed Urzędem Dozoru Technicznego. Takiego egzaminu nie było a zaświadczenie wydane ze skutkiem pozytywnym, gdzie są podpisy komisji egzaminacyjnej, kierownika. Wszystkich osób decyzyjnych, jeżeli chodzi o prowadzenie takich zajęć (...) Bardzo bym prosił, aby pan wyjaśnił tą sprawę w najbliższych dniach.*

Po tych słowach radny Mateusz Lisiecki przekazał naczelnikowi Konieczce oświadczenie uczniów wraz z zaświadczeniem o ukończeniu kursu.

NAJTAŃSZY KURS W POLSCE

Udało nam się dotrzeć do pytań, jakie naczelnik Andrzej Konieczka zadał dyrektorowi ZS w Bielicach. Pierwsze pytanie brzmiało: *Na jakich zasadach był organizowany kurs dla operatora*

koparko-ladowarki? Naczelnik zadał tu dziwne pytanie, bo o takim kursie radny Lisiecki nie na sesji nie mówił.

Paweł Kraśny odpowiedział: *Taki kurs nie był organizowany w roku szkolnym 2018-19. Organizowany był kurs na operatora ladowarki teleskopowej rolniczej.*

Drugie pytanie naczelnika brzmiało: *Czy prawdą jest, że pobierano opłatę 300 zł?*

Paweł Kraśny na to pytanie odpowiedział: *Kurs ten skierowany był do lokalnej społeczności w związku z jej oczekiwaniem. Kurs był odpłatny (300 zł); był nieobowiązkowy, dla chętnych. Proszę sobie sprawdzić na forum internetowym, że był to najtańszy kurs w Polsce dla tej specjalności.*

Trzecie pytanie naczelnika Andrzeja Konieczki brzmiało: *Podobno nie prowadzono zajęć?*

Paweł Kraśny na to odpowiedział: *Samo stwierdzenie podobno ma już posmak powątpiewania. Zajęcia były prowadzone. Uczestnictwo na kursie było podstawą do wydania zaświadczeń.*

Czwarte pytanie Andrzeja Konieczki brzmiało: *Podobno trwał długo?*

Paweł Kraśny odpowiedział: *Tego nie rozumiem, podobno nie prowadzono zajęć, a trwał długo jedno wyklucza drugie. Trwał dwa miesiące.*

NIELADNIE TO PACHNIE

We wtorek 6 sierpnia udaliśmy się do Starostwa Powiatowego w Mogilnie w celu wyjaśnienia tej sprawy. Chcieliśmy rozmawiać z wicestarostą **Marianem Mikołajczakiem**, ale okazało się, że przebywa on na urlopie, a to on właśnie ma w swoich kompetencjach sprawy związane z oświatą. Starosta **Bartosz Nowacki** powiedział nam jedynie, że w sprawę się nie wgłębiał, bo zajmował się nią Marian Mikołajczak. Materiały jednak musiał znać, bo o sprawie słyszał na sesji 28 czerwca, ponadto plik materiałów otrzymał od radnego Lisieckiego.

Wicestaroscie Marianowi Mikołajczakowi opowiedzieliśmy o sprawie. Marian Mikołajczak mówił, że musi jeszcze raz bardzo wnikliwie przyjrzeć się tej sprawie i gdy wróci z urlopu zajmie w niej stanowisko.

- W tej chwili nie potrafię nic więcej powiedzieć, musiałbym tą sprawę rozpoznać, porozmawiać z dyrektorem, nie chce wydawać sądów. Nieladnie to pachnie, ale to trzeba by jeszcze zapytać tych, którzy to organizowali. Jak wrócę z urlopu to mogę się tym zająć, teraz bez wnikliwego zapoznania się sprawą nic więcej nie powiem - mówił wicestarosta.

SORRY WINNETOU

Reporter Paluk 7 sierpnia skontaktował się z dyrektorem ZS w Bielicach Pawłem Kraśnym. Zwróciliśmy uwagę, na kwestię wydania zaświadczenia o ukończeniu kursu bez odbywania zajęć, ale także tego, że to zaświadczenie nie ma żadnej mocy. Dyrektor mówił nam, że kursy były dobrowolne. Przedstawiliśmy sytuację kiedy jeden z uczniów ze wspomnianym kursem zgłosił się do pracy i miał on nie być respektowany ze względu na brak uprawnień i brak ukończenia kursu z Urzędu Dozoru Technicznego.

- Kurs miał służyć temu, że uczniowie mieli nauczyć się obsługi tych maszyn tak, by móc na nich pracować w swoich gospodarstwach domowych. Byli o tym poinformowani. Uczniowie mają swój rozum i wiedzą, że był to tani kurs, a jeżeli chodzi o uprawnienia z Urzędu Dozoru Technicznego to taki kurs kosztuje nawet 1.500 zł. Na taki kurs pracownika może wysłać firma - tłumaczył dyrektor.

Odpierał również zarzut, że kursy nie były prowadzone.

- *Był okres strajku nauczycieli i wielu z uczniów po prostu nie uczestniczyło w tych kursach. Nie można mieć więc potem pretensji, że dlatego nie zdobyło się uprawnień* - mówił dalej dyrektor.

Wtedy zwróciliśmy Pawłowi Kraśnemu, że skoro uczniowie nie uczestniczyli w zajęciach, to dlaczego otrzymali zaświadczenie o jego ukończeniu z wynikiem pozytywnym.

- *Nauczyciele wiedzą co jaki uczeń potrafi, może po prostu wystarczyło zaliczenie, egzamin* - mówił Paweł Kraśny.

Powiedzieliśmy dyrektorowi, że uczniowie twierdzą, że żadnego egzaminu nie było. Dodaliśmy także, że uczniowie nie otrzymali żadnego dowodu wpłaty swoich pieniędzy. Dyrektor tłumaczył, że musiałby o sprawie porozmawiać z nauczycielami, którzy przeprowadzali te kursy.

- *Ja słuchałem nauczycieli, fachowców tak? Oni wiedzą najlepiej jak to powinno wyglądać* - dodał dyrektor.

Zwróciliśmy dyrektorowi uwagę, że również chcieliśmy tą kwestię wyjaśnić z nauczycielami, oprócz Zbigniewa Kinowskiego nie wiemy kto jeszcze był organizatorem kursu. Ani w redakcji, ani uczniowie nie potrafili rozszyfrować podpisów pod certyfikatem. Poprosiliśmy dyrektora o kontakt chociaż ze Zbigniewem Kinowskim, o numer telefonu do niego. Dyrektor na to powiedział:

- *Sorry Winnetou, ale nie będę ludzi ściągał teraz z urlopu* - mówił dyrektor. Dodał, że sam obecnie też przebywa na urlopie.

Dyrektor Paweł Kraśny w rozmowie z reporterem powiedział także, że największą awanturę wokół tych kursów wszeczyna tak naprawdę jeden z uczniów i jego rodzina, a nauczyciele przeprowadzający kursy jego niezadowolenie mają w jakiś sposób zrekompensować.

- *Nie chcę mieć nic z tą osobą do czynienia* - mówił dyrektor.

Kuratorium wie o fikcyjnych kursach (2)

Wicestarosta Marian Mikołajczak ma spotkać się z uczniami, którzy zdecydowali się opowiedzieć o aferze fikcyjnych kursów, będzie również rozmawiał z dyrektorem Pawłem Kraśnym i nauczycielem Zbigniewem Kinowskim. Zwrócił się do kuratorium w sprawie przeprowadzenia kontroli w szkole. Nie wyklucza, że w tej sprawie zostanie również poinformowana prokuratura. - "Z naszej strony nie będzie żadnej taryfy ulgowej" - zapewnia wicestarosta.

FIKCYJNE KURSY W SKRÓCIE

W tym numerze wracamy do sprawy fikcyjnych kursów, jakie odbywały się w Zespole Szkół w Bielicach.

Przypomnijmy, że w roku szkolnym 2018/2019 uczniowie zapisywali się w szkole na odbycie płatnych kursów. Wpłacali po 300 zł za kurs na operatora ładowarek teleskopowych rolniczych oraz po 100 zł za kurs obsługi pras kostkujących i zwijających. Wpłaty pobierał nauczyciel od zajęć praktycznych **Zbigniew Kinowski** i chętnych zapisywał do zeszytu. Po dokonaniu wpłat uczniowie nie otrzymywali żadnych pokwitowań. Mało tego, jak mówili nam uczniowie, kursy nie odbywały się - nie było, ani części praktycznej, ani teoretycznej. Nie odbywały się także żadne egzaminy. Mimo że kursy nie odbyły się, uczniowie otrzymywali zaświadczenia ze szkoły o ukończeniu kursów z wynikiem pozytywnym. Pod zaświadczeniem widniał m.in. podpis Zbigniewa Kinowskiego, dyrektora **Pawła Kraśnego** z pieczętą, a także innych nauczycieli, których podpisów nie udało nam się rozpoznać. Tyle tylko, że takie zaświadczenie nie miało żadnej mocy i żaden pracodawca nie mógłby tego zaświadczenia respektować. Wszystko dlatego, że egzaminy końcowe kursów i końcowy certyfikat powinien wydać Urząd Dozoru Technicznego.

25 czerwca trójka uczniów Zespołu Szkół w Bielicach **Norbert Stefaniak, Bogumił Grabowski i Dawid Wiśniewski** wydała oświadczenie w sprawie kursów i przekazali je do wiadomości radnego powiatowego **Mateusza Lisieckiego**. Opisali w nim cały proceder. Radny poruszył tę sprawę pod koniec czerwca podczas sesji Rady Powiatu w Mogilnie, lecz nie spotkało się to z żadną reakcją. Uczniowie i rodzice zwrócili się wtedy do tygodnika *Pałuki i Ziemia Mogileńska*.

6 sierpnia reporter *Pałuk* skontaktował się telefonicznie z zajmującym się tą sprawą wicestarostą **Marianem Mikołajczakiem**. Przebywał wtedy na urlopie. Przekazał, że musi jeszcze raz bardzo wnikliwie przyjrzeć się tej sprawie i gdy wróci z urlopu zajmie w niej stanowisko.

- *W tej chwili nie potrafię nic więcej powiedzieć, musiałbym tę sprawę rozpoznać, porozmawiać z dyrektorem, nie chcę wydawać sądów. Nieładnie to pachnie, ale to trzeba by jeszcze zapytać tych, którzy to organizowali. Jak wrócę z urlopu, to mogę się tym zająć, teraz bez wnikliwego zapoznania się sprawą nic więcej nie powiem* - mówił 6 sierpnia wicestarosta.

Dyrektor ZS w Bielicach Paweł Kraśny tłumaczył z kolei reporterowi *Pałuk*, że kursy odbywały się dobrowolnie, a brak uprawnień do obsługi sprzętów wymienionych w kursach nie był dla niego problemem.

- *Kurs miał służyć temu, że uczniowie mieli nauczyć się obsługi tych maszyn tak, by móc na nich pracować w swoich gospodarstwach domowych. Byli o tym poinformowani. Uczniowie mają swój rozum i wiedzę, że był to tani kurs, a jeżeli chodzi o uprawnienia z Urzędu Dozoru Technicznego, to*

taki kurs kosztuje nawet 1.500 zł. Na taki kurs pracownika może wysłać firma - tłumaczył dyrektor Kraśny.

Poprosiliśmy też dyrektora o jakikolwiek kontakt do Zbigniewa Kinowskiego w sprawie wyjaśnienia tej sytuacji. Powiedzieliśmy również, że nie jesteśmy w stanie odczytać, kto jeszcze zajmował się organizacją tych kursów. W odpowiedzi usłyszeliśmy: - *Sorry Winnetou, ale nie będę ludzi ściągał teraz z urlopu.*

STAROSTWO WYJAŚNIA

Wicestarosta Marian Mikołajczak na początku tego tygodnia wrócił do pracy. Dowiedzieliśmy się, że skontaktował się w tej sprawie już z jednym z uczniów Dawidem Wiśniewskim, a ten z kolei ma skontaktować się z pozostałymi uczniami zgłaszającymi tę sprawę i wtedy wszyscy mieliby spotkać się z wicestarostą.

Marian Mikołajczak ma też rozmawiać z dyrektorem Pawłem Kraśnym i nauczycielem Zbigniewem Kinowskim, by usłyszeć też ich stanowisko.

PISMO DO KURATORA

Już w trakcie swojego urlopu 16 sierpnia Marian Mikołajczak skierował pismo do Kujawsko-Pomorskiego Kuratora Oświaty **Marka Gralika** z prośbą o pilne przeprowadzenie kontroli ZS w Bielicach.

W piśmie czytamy: *Jesteśmy zaniepokojeni szeregiem wątpliwości, jakie pojawiły się w związku z kursem zorganizowanym przez szkołę w tym roku, dającym rzekomo uczniom uprawnienia do obsługi ładowarek teleskopowych rolniczych oraz obsługi pras kostkujących i zwijających. Za pierwszy z kursów jeden z nauczycieli pobierał od uczniów po 300 zł, za drugi zaś po 100 zł. Uczestnicy nie otrzymali żadnych pokwitowań za wpłacone pieniądze. W ten sposób prawdopodobnie zebrano kwotę około 12.000 zł. Sprawa ujrzała światło dzienne, kiedy jeden z radnych, zainspirowany trzema uczestnikami kursów, poruszył tę sprawę na sesji Rady Powiatu. Uczniowie byli rozczarowani tym, iż zaświadczenia, które otrzymali od organizatorów, wbrew ich zapewnieniom, nie dawały im uprawnień do obsługi tych maszyn. Bulwersował ich również fakt, iż otrzymali zaświadczenia, mimo że nie odbyły się żadne zajęcia teoretyczne, jak i praktyczne. Sprawa ta jest już powszechnie znaną i budzi wręcz sensację, zwłaszcza po tym, jak opisał ją lokalny tygodnik. Rodzi to wiele wątpliwości i pytań i dlatego też przed podjęciem dalszych kroków prosimy przedstawicieli nadzoru pedagogicznego o stosowną kontrolę. Wiele do myślenia daje nam postawa dyrektora szkoły, którego podpis znajduje się pod zaświadczeniami ukończenia kursu i który całą sprawę bagatelizuje.*

Do tego pisma został załączony egzemplarz *Pałuk i Ziemi Mogileńskiej* z 8 sierpnia z artykułem na temat kursów.

ZAMIATANIA NIE PLANUJĄ

Jakie dalsze kroki miał na myśli w piśmie wicestarosta Mikołajczak? Wszystko zależne będzie właśnie od kontroli i wyjaśnień stron. Niewykluczone, że sprawę będzie musiała zbadać także prokuratura.

- *Z naszej strony nie będzie żadnej taryfy ulgowej. Chcemy jednak najpierw tę sprawę wyjaśnić. Nie chcemy ferować wyroków* - dodał wicestarosta.

Wicestarosta tłumaczył również, dlaczego mimo tego, że sprawa wyszła podczas sesji 28 czerwca, wyjaśniana jest dopiero po artykule.

- Wiedzieliśmy o tej sprawie i nie było tak jak nam zarzucano, że chcieliśmy ją po prostu zamieść pod dywan. W lipcu odbywały się rekrutacje do szkół i była to dla nas sprawa życia i śmierci, by ten nabór był dla nas zadowalający. Potem wyszły sprawy szpitala i zatrudnienie nowej pani dyrektor. Potem jak wspominałem, przebywałem na urlopie, a ostatnim czasie w szpitalu. Ale to nie jest tak, że o tej sprawie zapomnieliśmy - tłumaczył Marian Mikołajczak.

Jak dowiedzieliśmy się, jeden z rodziców uczniów również poinformował telefonicznie kuratora o tej sprawie. Wicestarosta Marian Mikołajczak we wtorek przekazał nam, że póki co kuratorium nie podjęło żadnej kontroli. Bardzo prawdopodobne, że będzie trzeba na nią poczekać aż do rozpoczęcia nowego roku szkolnego.

Podejrzane rozliczenie kursów (3)

Efekty kontroli Kuratorium Oświaty w Zespole Szkół w Bielicach: nieprawidłowo prowadzono dzienniki kursów; zaświadczenia o ukończeniu kursów sporządzono niezgodnie z prawem; kwota jaką od uczniów pobrał za kursy Zbigniew Kinowski nie zgadza się z tą, jaka trafiła na konto szkoły. Główni bohaterowie tej afery składają sprzeczne wyjaśnienia. Sprzeczne są też wyjaśnienia uczniów w wypełnianej ankiecie.

FIKCYJNE KURSY

Po raz kolejny wracamy do sprawy opisywanych na łamach naszego tygodnika fikcyjnych kursów, które odbywały się w Zespole Szkół w Bielicach. W placówce odbyła się już kontrola przeprowadzona przez Kuratorium Oświaty, a my znamy i publikujemy jej wyniki. Najpierw jednak przypomnijmy, jak miał wyglądać proceder.

W roku szkolnym 2018/2019 uczniowie zapisywali się w szkole na odbycie płatnych kursów i wpłacali po 300 zł za kurs na operatora ładowarek teleskopowych rolniczych oraz po 100 zł za kurs obsługi pras kostkujących i zwijających. Wpłaty pobierał nauczyciel od zajęć praktycznych **Zbigniew Kinowski** i chętnych zapisywał do zeszytu, nie wręczając uczniom żadnych pokwitowań z potwierdzeniem wpłaty.

Uczniowie, którzy zgłosili nam sprawę twierdzili, że te kursy w ogóle się nie odbywały. Nie było, ani części praktycznej, ani teoretycznej. Nie odbywały się także żadne egzaminy. Mimo, że kursy nie odbyły się, uczniowie otrzymywali zaświadczenia ze szkoły o ukończeniu kursów z wynikiem pozytywnym. Pod zaświadczeniem widniał m.in. podpis Zbigniewa Kinowskiego, dyrektora **Pawła Kraśnego** z pieczętą, a także innych nauczycieli, których podpisów nie udało nam się rozpoznać. Zaświadczenia, które otrzymali od szkoły uczniowie nie miały jednak żadnej mocy i żaden pracodawca by ich nie respektował. Uczniom chodziło natomiast o to, by zdobyć uprawnienia. Egzaminy końcowe kursów i końcowy certyfikat na te właśnie kursy mógł jednak wydać tylko Urząd Dozoru Technicznego, a uczniowie o tym nie wiedzieli.

25 czerwca trójka uczniów Zespołu Szkół w Bielicach **Norbert Stefaniak**, **Bogumił Grabowski** i **Dawid Wiśniewski** wydała oświadczenie w sprawie kursów i przekazała je do wiadomości radnego powiatowego **Mateusza Lisieckiego**, opisując cały proceder. Mateusz Lisiecki poruszył sprawę pod koniec czerwca podczas sesji Rady Powiatu w Mogilnie, nie spotkało się to jednak z żadną reakcją. Wtedy uczniowie i rodzice zwrócili się do nas.

6 sierpnia reporter *Pałuk* skontaktował się telefonicznie z zajmującym się tą sprawą wicestarostą **Marianem Mikołajczakiem**. Przebywał wtedy na urlopie. Przekazał, że musi jeszcze raz bardzo wnikliwie przyjrzeć się tej sprawie i gdy wróci z urlopu zajmie w niej stanowisko.

Dyrektor ZS w Bielicach Paweł Kraśny 7 sierpnia tłumaczył z kolei reporterowi *Pałuk*, że kursy odbywały się dobrowolnie, a brak uprawnień do obsługi sprzętów wymienionych w kursach nie był dla niego problemem.

- Kurs miał służyć temu, że uczniowie mieli nauczyć się obsługi tych maszyn tak, by móc na nich pracować w swoich gospodarstwach domowych. Byli o tym poinformowani. Uczniowie mają swój rozum i wiedzę, że był to tani kurs, a jeżeli chodzi o uprawnienia z Urzędu Dozoru Technicznego, to taki kurs kosztuje nawet 1.500 zł. Na taki kurs pracownika może wysłać firma - tłumaczył dyrektor Kraśny.

Gdy wicestarosta Marian Mikołajczak wrócił do pracy, dowiedzieliśmy się, że skontaktował się w tej sprawie z uczniem **Dawidem Wiśniewskim**, a ten z kolei miał skontaktować się z pozostałymi uczniami zgłaszającymi protest w sprawie kursów i wtedy wszyscy mieliby spotkać się z wicestarostą. Wicestarosta miał też wyjaśniać tę sprawę z dyrektorem szkoły i kierownikiem kursu. Zrobił jednak jeszcze jedno - o sprawie poinformował kuratorium. 16 sierpnia poprosił o pilne przeprowadzenie kontroli w sprawie kursów. Fragment pisma prezentujemy w ramce. Oprócz pisma wicestarosty, do kuratorium wysłano również numer Pałuk, gdzie w jednym z artykułów opisujemy proceder.

KURATORIUM NA KONTROLI

Kontrola Kuratorium Oświaty w Zespole Szkół w Bielicach odbyła się 4 i 18 września. Przeprowadziły ją **Monika Laskowska** i **Małgorzata Jarka** na podstawie upoważnień wydanych przez Kujawsko-Pomorskiego Kuratora Oświaty **Marka Gralika**.

Dokładnym tematem kontroli było: *Przestrzeganie przepisów prawa w zakresie przepisów rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej z dnia 18 sierpnia 2017 r. w sprawie kształcenia ustawicznego w formach pozaszkolnych.*

Przepisy te definiują formy pozaszkolne jako formy uzyskiwania i uzupełniania wiedzy, umiejętności i kwalifikacji zawodowych w placówkach kształcenia ustawicznego, placówkach kształcenia praktycznego oraz ośrodkach dokształcania i doskonalenia zawodowego. Jest to inaczej dokształcanie do danego zawodu. W tym przypadku jednak uczniowie oczekiwali czegoś innego - uprawnień do obsługi maszyn, nie wiedzy i umiejętności. Uprawnienia na te konkretnie maszyny daje jednak jedynie Urząd Dozoru Technicznego. Kuratorium jednak badało sprawę pod względem przestrzegania przepisów odnośnie kursów szkolnych, bo takie są uprawnienia tego organu.

Kontrola dotyczyła następujących czynności: przeprowadzono rozmowę z dyrektorem szkoły Pawłem Kraśnym, obecni w dniu kontroli uczestnicy kursów wypełnili *Arkusz wywiadu z uczniami*, a także dokonano analizy dokumentacji - przejrano dziennik zajęć kursów na obsługę pras kostkujących i zwijających i na operatora ładowarek teleskopowych rolniczych, przeanalizowano zaświadczenia o ukończeniu kursu, przeanalizowano *Arkusz wywiadu z uczniami*, skontrolowano protokoły z obu kursów nadających powyższe kwalifikacje, przeanalizowano potwierdzenia wykonania przelewu pieniędzy za kursy, przeanalizowano notatki służbowe z 4 września 2019 r. z rozmowy dyrektora Pawła Kraśnego z kierownikiem kursów Zbigniewem Kinowskim, notatkę służbową z 20 maja 2019 r. sporządzoną przez dyrektora szkoły Pawła Kraśnego na okoliczność wezwania do złożenia wyjaśnień przez Zbigniewa Kinowskiego w sprawie organizacji kursów, notatkę z 27 maja sporządzoną na okoliczność złożonych przez Zbigniewa Kinowskiego wyjaśnień w sprawie organizacji kursów, przeanalizowano także zawiadomienie o zastosowaniu kary porządkowej wobec Zbigniewa Kinowskiego.

ZAŚWIADCZENIA NIEZGODNE Z PRAWEM

Z analizy dzienników zajęć dokumentujących przeprowadzenie kursów ZS w Bielicach - których według przynajmniej części uczniów miało w ogóle nie być - wynika, że 8 i 15 lutego przeprowadzono 3 godziny zajęć teoretycznych i 3 godziny zajęć praktycznych w ramach organizowanego w szkole kursu obsługi pras kostkujących i zwijających, natomiast w dniach od 7 lutego do 23 marca przeprowadzono 16 godzin zajęć kursu na operatora ładowarek teleskopowych rolniczych. W protokole kontrolnym nie ma w tym przypadku wyszczególnione czy były to zajęcia teoretyczne czy praktyczne.

Dyrektor Paweł Kraśny oświadczył, że było to kształcenie ustawiczne prowadzone w formie pozaszkolnego kursu: *umożliwiającego uzyskanie i uzupełnienie wiedzy, umiejętności i kwalifikacji zawodowych*. Dyrektor dodał, że formą zaliczenia tych kursów był warunek uczestnictwa w nich i obserwacja wykonywanych czynności. Ponadto uczestnicy otrzymali *Zaświadczenia o ukończeniu kursów*.

Według kontrolujących wydane zaświadczenia są niezgodne ze wzorem zaświadczeń jaki jest opisany w rozporządzeniu Ministra Edukacji Narodowej z 18 sierpnia 2017 r. w sprawie kształcenia ustawicznego w formach pozaszkolnych, ponieważ nie zawierają m.in. numeru PESEL uczestnika kursu, liczby godzin z przeprowadzonych kursów, zaświadczenia skonstruowane są w oparciu o niewłaściwą podstawę prawną oraz opatrzone je dodatkowymi adnotacjami, takimi jak skład komisji egzaminacyjnej, a także podpis kierownika kursu.

Dyrektor Kraśny oświadczył także, że przeprowadzenie wyżej wymienionych kursów zostało zlecone nauczycielom zatrudnionym w ZS w Bielicach Zbigniewowi Kinowskiemu oraz **Jackowi Ładziakowi**. Zbigniew Kinowski i Jacek Ładziak mają posiadać kwalifikacje zawodowe odpowiednie do rodzaju prowadzonego kształcenia.

DZIENNIKI PROWADZONE NIEPRAWIDŁOWO

Dyrektor szkoły w rozmowie z kontrolującymi przyznał, że nie sprawował nadzoru służącego podnoszeniu jakości prowadzonego kształcenia podczas kursów, w tym również prowadzenia dokumentacji.

Podczas kontroli zauważono niespójności zapisów w dziennikach zajęć i w zaświadczeniach o ukończeniu kursów dotyczące liczby godzin i tematyki zajęć. W dzienniku zajęć kursu na operatora ładowarek teleskopowych rolniczych wykaz uczęszczania uczniów na zajęcia nie jest w pełni uzupełniony, liczba godzin przeprowadzonych zajęć jest o 4 mniejsza aniżeli zaplanowanych, korekty zapisów w dzienniku zajęć są dokonywane w niewłaściwy sposób poprzez skreślenie czy zaczerwienie.

Stan taki powoduje naruszenie przepisów prawa, a w szczególności par 25 ust. 3 rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej z dnia 25 sierpnia 2017 roku w sprawie sposobu prowadzenia przez publiczne przedszkola, szkoły i placówki dokumentacji przebiegu nauczania, działalności wychowawczej i opiekuńczej oraz rodzajów tej dokumentacji - czytamy w protokole pokontrolnym.

Czytamy także, że udostępniona podczas kontroli dokumentacja kursów nie zawierała protokołów z przeprowadzonego zaliczenia oraz wykazu adresów zamieszkania w ewidencji słuchaczy/uczestników kursów.

KWOTY SIĘ NIE ZGADZAJĄ

Dyrektor Paweł Kraśny korzystając z możliwości jaką daje ustawodawca, wyznaczył wysokość opłat za kursy. Kontrolującym oświadczył, że kwoty nie były ustalane z organem prowadzącym (Starostwem Powiatowym w Mogilnie). Opłaty za kursy zbierał od uczniów Zbigniew Kinowski, nie kwitując przyjęcia gotówki. Potwierdziła to dokumentacja szkolna udostępniona podczas kontroli z kuratorium. Dalej Zbigniew Kinowski przelewał środki za kurs ze swojego prywatnego konta bankowego na rachunek bankowy szkoły.

Co jednak najciekawsze, wysokość środków przelana za jeden z kursów jest niższa, niż wynikałoby to z rachunku liczby uczestników i opłaty za kurs. W protokole pokontrolnym nie ma jednak informacji o jaki kurs chodzi i o jaką dokładnie kwotę chodzi.

Dyrektor Paweł Kraśny wyjaśniał jednak, że różnicę stanowią środki potrącone na zakup paliwa do urządzenia, na którym miała szkolić się młodzież podczas kursu. Jednocześnie jednak dyrektor Kraśny oświadczył kontrolerom, że nie widział wszystkich paragonów na zakup paliwa opiewających na brakującą sumę pieniędzy.

Warto jednak tutaj zaznaczyć, że to co tłumaczył kontrolerom Paweł Kraśny wyklucza się z tym, co było ujęte w jednej z notatek służbowych, którą spisał w maju na okazję wyjaśnień składanych w sprawie kursów przez Zbigniewa Kinowskiego.

Wysłannicy z kuratorium nie byli jednak od tego, by badać sprawę pod kątem zgodności z finansami. To też zostało ujęte w dalszej części protokołu, gdzie czytamy:

Stwierdzono nieprawidłowości i uchybienia w zakresie nieobjętym kontrolą: niepokój budzi sposób rozliczeń finansowych związanych z obsługą finansową ww. kursów.

NAGANA DLA FACHOWCA

Dyrektor Paweł Kraśny przyznał wizytatorom, że w maju tego roku powziął informację od jednego z niezadowolonych rodziców ucznia uczestniczącego w kursie, który zarzucał nieprawidłową jego organizację. Dyrektor przeanalizował dostępne dane w tym zakresie i 20 maja przeprowadził rozmowę wyjaśniająco-upominającą z nauczycielem Zbigniewem Kinowskim, na okoliczność której sporządził notatkę służbową. Zbigniew Kinowski został wezwany do udzielenia wyjaśnień w przedmiocie prowadzenia dokumentacji kursów, a także wydania zaświadczeń uczestnikom pomimo niskiej frekwencji uczniów/słuchaczy. W tym miejscu należy przypomnieć, że część uczniów zgłaszała nam, że zajęcia nie były w ogóle prowadzone.

27 maja dyrektor Paweł Kraśny sporządził kolejną notatkę służbową. Z jej treści wynika, że przedstawione przez Zbigniewa Kinowskiego rozliczenie finansowe kursów, jego zdaniem nie budzi zastrzeżeń z wyjątkiem kwot przeznaczonych na zakup paliwa. Jednakże zdaniem dyrektora szkoły Zbigniew Kinowski okazał paragony na stosowną kwotę, co jest jednak niespójne z wyjaśnieniami dyrektora szkoły już udzielonymi podczas kontroli kuratoryjnej. Jak pisaliśmy wyżej, dyrektor miał przyznać wizytatorom, że nie widział wszystkich paragonów na zakup paliwa, a w notatce pisał, że Zbigniew Kinowski je okazał. Ponadto, dokumentacja przedstawiona przez kierownika kursów Zbigniewa Kinowskiego miała posiadać pewne braki, które należało uzupełnić.

Poruszona również została sprawa problemów technicznych ze sprzętem, na którym swoje umiejętności mieli nabywać uczniowie, a o których nie poinformował dyrektora Zbigniew Kinowski. Było to zdaniem dyrektora szkoły przyczyną nierzetelnego przeprowadzenia kursów. O jaki sprzęt chodziło nie dowiadujemy się w protokole.

Warto wrócić jednak tutaj do pewnej sytuacji. 25 czerwca trójka uczniów Zespołu Szkół w Bielicach Norbert Stefaniak, Bogumił Grabowski i Dawid Wiśniewski wydali oświadczenie w sprawie kursów i przekazali je do wiadomości radnego powiatowego Mateusza Lisieckiego, absolwenta ZS w Bielicach. W tym oświadczeniu uczniowie pisali m.in.: *Drugi kurs dotyczył obsługi pras kostkujących i zwijających, który kosztował 100 zł. Prasa spaliła się 2 lata temu, mimo wszystko otrzymaliśmy zaświadczenia o pozytywnym ukończeniu kursu.*

W związku z zaistniałą sytuacją i nierzetelnym przeprowadzeniem kursu dyrektor szkoły Paweł Kraśny udzielił Zbigniewowi Kinowskiemu jako osobie odpowiedzialnej za te kursy nagany i polecił jeszcze raz jego rzetelne przeprowadzenie dla tych osób, które miały niską frekwencję oraz osób niezadowolonych jak to ujął.

Zbigniew Kinowski przyjął do wiadomości zawiadomienie o zastosowaniu kary porządkowej. Z zapisów dziennika zajęć wynika, że miał zorganizować dodatkowy termin odbycia kursów i np. 30 maja w zajęciach uczestniczyło 5 osób, a 31 maja 6 osób. W kolejnych dniach nie odnotowano frekwencji, a dyrektor szkoły tłumaczył ten fakt kontrolerom z kuratorium długotrwałym zwolnieniem lekarskim Zbigniewa Kinowskiego.

Dyrektor Kraśny udzielił nauczycielowi nagany, a 7 sierpnia jeszcze w rozmowie z reporterem Pałuk nazywał przecież nauczycieli prowadzących kurs fachowcami.

- *Ja słuchałem nauczycieli, fachowców tak? Oni wiedzą najlepiej jak to powinno wyglądać* - tłumaczył reporterowi dyrektor Kraśny.

WYNIKI ANKIETY WŚRÓD UCZNIÓW

Uczniowie biorący udział w kursach wypełnili także kuratorską ankietę składającą się z 11 pytań. W ankiecie przeprowadzonej przez wizytatorów z kuratorium udział wzięło 24 uczniów biorących udział w kursach, w tym 2 uczniów, którzy ukończyli kurs obsługi pras kostkujących i zwijających, 7 uczniów, którzy ukończyli kurs obsługi ładowarek teleskopowych rolniczych oraz 15 uczniów, którzy ukończyli oba kursy.

* Pierwsze pytanie brzmiało: *Czy otrzymałeś harmonogram zajęć?*

12 uczniów odpowiedziało "tak", 12 uczniów odpowiedziało "nie".

* Drugie pytanie brzmiało: *W jakim czasie odbywały się zajęcia (nazwy miesięcy, dni tygodnia)?*

20 uczniów odpowiedziało "nie pamiętam", 2 uczniów odpowiedziało "zimą", a 2 uczniów odpowiedziało "marzec-kwiecień".

* Trzecie pytanie brzmiało: *W ilu (w przybliżeniu) zajęciach uczestniczyłeś/łaś?*

4 uczniów odpowiedziało "wszystkich", 4 uczniów odpowiedziało "7-10 zajęciach", 6 uczniów odpowiedziało "4-5 zajęciach", 7 uczniów odpowiedziało "0-3 zajęciach".

* Czwarte pytanie brzmiało: *Jeśli nie brałeś/łaś udziału w zajęciach to napisz dlaczego?*

* 1 uczeń odpowiedział "z powodów rodzinnych", 1 uczeń odpowiedział "nie było więcej zajęć", 2 uczniów odpowiedziało "nie byłem poinformowany", 4 uczniów odpowiedziało "z powodu nieobecności w szkole".

* Piąte pytanie brzmiało: *W jakiej formie (gotówką czy przelewem) dokonywałeś/łaś opłaty za kurs?*

24 osoby odpowiedziały "gotówką".

* Szóste pytanie brzmiało: *Komu przekazałeś/łaś opłatę za kurs?*

24 osoby odpowiedziały "Panu Zbigniewowi Kinowskiemu".

* Siódme pytanie brzmiało: *Czy otrzymałeś dowód wpłaty?*

W związku z zaistniałą sytuacją i nierzetelnym przeprowadzeniem kursu dyrektor szkoły Paweł Kraśny udzielił Zbigniewowi Kinowskiemu jako osobie odpowiedzialnej za te kursy nagany i polecił jeszcze raz jego rzetelne przeprowadzenie dla tych osób, które miały niską frekwencję oraz osób niezadowolonych jak to ujął.

Zbigniew Kinowski przyjął do wiadomości zawiadomienie o zastosowaniu kary porządkowej. Z zapisów dziennika zajęć wynika, że miał zorganizować dodatkowy termin odbycia kursów i np. 30 maja w zajęciach uczestniczyło 5 osób, a 31 maja 6 osób. W kolejnych dniach nie odnotowano frekwencji, a dyrektor szkoły tłumaczył ten fakt kontrolerom z kuratorium długotrwałym zwolnieniem lekarskim Zbigniewa Kinowskiego.

Dyrektor Kraśny udzielił nauczycielowi nagany, a 7 sierpnia jeszcze w rozmowie z reporterem Pałuk nazywał przecież nauczycieli prowadzących kurs fachowcami.

- *Ja słuchałem nauczycieli, fachowców tak? Oni wiedzą najlepiej jak to powinno wyglądać* - tłumaczył reporterowi dyrektor Kraśny.

WYNIKI ANKIETY WŚRÓD UCZNIÓW

Uczniowie biorący udział w kursach wypełnili także kuratorską ankietę składającą się z 11 pytań. W ankiecie przeprowadzonej przez wizytatorów z kuratorium udział wzięło 24 uczniów biorących udział w kursach, w tym 2 uczniów, którzy ukończyli kurs obsługi pras kostkujących i zwijających, 7 uczniów, którzy ukończyli kurs obsługi ładowarek teleskopowych rolniczych oraz 15 uczniów, którzy ukończyli oba kursy.

* Pierwsze pytanie brzmiało: *Czy otrzymałeś harmonogram zajęć?*

12 uczniów odpowiedziało "tak", 12 uczniów odpowiedziało "nie".

* Drugie pytanie brzmiało: *W jakim czasie odbywały się zajęcia (nazwy miesięcy, dni tygodnia)?*

20 uczniów odpowiedziało "nie pamiętam", 2 uczniów odpowiedziało "zimą", a 2 uczniów odpowiedziało "marzec-kwiecień".

* Trzecie pytanie brzmiało: *W ilu (w przybliżeniu) zajęciach uczestniczyłeś/łaś?*

4 uczniów odpowiedziało "wszystkich", 4 uczniów odpowiedziało "7-10 zajęciach", 6 uczniów odpowiedziało "4-5 zajęciach", 7 uczniów odpowiedziało "0-3 zajęciach".

* Czwarte pytanie brzmiało: *Jeśli nie brałeś/łaś udziału w zajęciach to napisz dlaczego?*

* 1 uczeń odpowiedział "z powodów rodzinnych", 1 uczeń odpowiedział "nie było więcej zajęć", 2 uczniów odpowiedziało "nie byłem poinformowany", 4 uczniów odpowiedziało "z powodu nieobecności w szkole".

* Piąte pytanie brzmiało: *W jakiej formie (gotówką czy przelewem) dokonywałeś/łaś opłaty za kurs?*

24 osoby odpowiedziały "gotówką".

* Szóste pytanie brzmiało: *Komu przekazałeś/łaś opłatę za kurs?*

24 osoby odpowiedziały "Panu Zbigniewowi Kinowskiemu".

* Siódme pytanie brzmiało: *Czy otrzymałeś dowód wpłaty?*

kolejnych 4 że na podstawie teorii i praktyki, kolejnych 2 uczniów odpowiedziało, że egzamin był ustny, a jeszcze innych 3 uczniów, że praktyczny. We wcześniejszym pytaniu natomiast 9 uczniów odpowiedziało, że egzaminu nie było w ogóle.

ZALECENIA KURATORIUM

Na koniec Kuratorium Oświaty w protokole ujęło zalecenia dla szkoły. Pierwszym, oczywistym punktem jest każdorazowe stosowanie podczas organizacji kursów przepisów rozporządzeń.

Drugim zaleceniem jest dokonywanie korekt zapisów w dziennikach zajęć.

Kolejne zalecenie brzmi natomiast: *Rekomenduje się zawsze szczegółowo informować uczestników/słuchaczy o rodzaju uprawnień, które można uzyskać po ukończeniu określonej formy pozaszkolnej w ramach prowadzonego kształcenia ustawicznego.*

Dlaczego kontrolerzy zwracają uwagę właśnie na szczegółowe informowanie? Tego nie wiemy. Może jednak to potwierdzać zarzuty uczniów, którzy po kursach spodziewali się właśnie uzyskania uprawnień, a nie douczenia do obsługi maszyn i korzystania z nich we własnych gospodarstwach bez uprawnień.

SPRAWĘ BADA POLICJA

Dowiedzieliśmy się również, że sprawę kursów w ZS w Bielicach bada policja. Rzecznik KPP w Mogilnie **Tomasz Bartecki** udzielił nam jednak bardzo skromnej odpowiedzi, 30 września dowiedzieliśmy się jedynie:

Policjanci prowadzą czynności mające na celu zweryfikowanie, czy opisane w zapytaniu prasowym okoliczności faktycznie miały miejsce. Aktualnie w tej sprawie nie mogę jeszcze podać bliższych szczegółów.

W RAMCE

Fragment pisma wicestarosty Mariana Mikołajczaka z 16 sierpnia do Kujawsko-Pomorskiego Kuratora Oświaty Marka Gralika z prośbą o pilne przeprowadzenie kontroli ZS w Bielicach:

Jesteśmy zaniepokojeni szeregiem wątpliwości, jakie pojawiły się w związku z kursem zorganizowanym przez szkołę w tym roku, dającym rzekomo uczniom uprawnienia do obsługi ładowarek teleskopowych rolniczych oraz obsługi pras kostkujących i zwijających. Za pierwszy z kursów jeden z nauczycieli pobierał od uczniów po 300 zł, za drugi zaś po 100 zł. Uczestnicy nie otrzymali żadnych pokwitowań za wpłacone pieniądze. W ten sposób prawdopodobnie zebrano kwotę około 12.000 zł. Sprawa ujrzała światło dzienne, kiedy jeden z radnych, zainspirowany trzema uczestnikami kursów, poruszył tę sprawę na sesji Rady Powiatu. Uczniowie byli rozczarowani tym, iż zaświadczenia, które otrzymali od organizatorów, wbrew ich zapewnieniom, nie dawały im uprawnień do obsługi tych maszyn. Bulwersował ich również fakt, iż otrzymali zaświadczenia, mimo że nie odbyły się żadne zajęcia teoretyczne, jak i praktyczne. Sprawa ta jest już powszechnie znaną i budzi wręcz sensację, zwłaszcza po tym, jak opisał ją lokalny tygodnik. Rodzi to wiele wątpliwości i pytań i dlatego też przed podjęciem dalszych kroków prosimy przedstawicieli nadzoru pedagogicznego o stosowną kontrolę. Wiele do myślenia daje nam postawa dyrektora szkoły, którego podpis znajduje się pod zaświadczeniami ukończenia kursu i który całą sprawę bagatelizuje.